Rok VII

Nr. 211

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Podwyższenie św. Krzyża.
Czwartek: Nikodem i Emil.

CHOJNICE, czwartek, dnia 15. września 1927 r.

Słońca wschód 5.7, zachód 14.56.
Księżyca wschód 20.17 zach. 7.33.

Szkoła polska na Kresach w niebezpieczeństwie.

Kiedy przed dwoma mniejwięcej laty sejm uchwalił ustawę o szkołach utrakwistycznych, zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające polskości na kresach i polskiemu szkolnictwu w szczególności skutkiem tej reformy. Dalecy jesteśmy od żądania ucisku narodowościowego; jeżeli Rusin pragnie, by dziecko jego, obok języka polskiego, który mu w przyszłości, jako państwowy, będzie niezbędny, uczyło się także ojczystego narzecza — nie mamy nic przeciwko temu. Nie zrozumiemy jednak, poco ma się zmuszać dzieci polskie do uczenia się gwary ruskiej czy też białoruskiej. Przedewszystkiem jest to wysoce niepedagogiczne, gdyż nauka czytania w pierwszym zaraz roku musi się odbywać na alfabecie łacińskim i cyrylicy jednocześnie, co stworzyć musi niesłychany zamęt w biednych, dziecięcych głowach.

Powtóre, pod względem praktycznym jest to zupełnie bezcelowe; o ile bowiem dla dziecka ruskiego czy białoruskiego poznanie języka polskiego ma olbrzymie znaczenie zarówno praktyczne, jak i kulturalne, to dziecko polskie, poznając tamte języki, nic absolutnie nie zyskuje, tylko niepotrzebnie czas traci. Pod względem kulturalnym ani język rusiński, ani tembardziej gwara białoruska, nieposiadająca wcale literatury, nie przedstawiają dla nas absolutnie żadnych walorów. Praktycznie są one zupełnie zbyteczne, jako że na kresach wszyscy doskonale po polsku rozumieją i język ten najzupełniej wystarcza.

Pod względem politycznym wprowadzenie mowy „mniejszościowej" do szkolnictwa polskiego może opłakane przynieść rezultaty, od maleństwa bowiem wpaja w umysły dziatwy przekonanie, że żyjemy nie w państwie polskiem, nie pod polskiemi rządami, lecz w jakiejś odrębnej Ukrainie czy Białorusi.

Początkowo pocieszano się tem, że ustawa o szkołach utrakwistycznych praktycznie nie będzie miała znaczenia, jako że sami Rusini, a zwłaszcza Białorusini, doceniając w zupełności potrzebę znajomości języka państwowego, wcale nie obstawali przy nauce swego narzecza, słusznie rozumując, że się go dziecko ostatecznie w domu nasłucha.

Aliści ze zmianami, które zaszły przed rokiem w rządzie naszym i administracji, wdała się w sprawę tę — polityka. Roz wydrzona niesłychanie ostatniemi czasy agitacja mniejszościowa, prowadzona przez elementy destrukcyjne, zasilana z zagranicy, nie zasypiała sprawy i w tym kierunku, rezultatem zaś był na razie niespodziany napływ deklaracji, żądających szkół z językiem mniejszościowym, a co zatem poszło, masowe przekształcanie szkół polskich na utrakwistyczne.

Nie ograniczono się jednak do szkół początkowych, bo oto wizytatorowie Kuratorjum szkolnego wydali dyrektorom wszystkich polskich gimnazjów we Lwowie zarządzenie w sprawie natychmiastowego wprowadzenia w I. klasie tych zakładów języka ruskiego, jako przedmiotu obowiązkowego.

Społeczeństwo polskie we Wschodniej Małopolsce ostro przeciwko temu zaprotestowało. W Haliczu, gdzie były dotychczas szkoły polskie, obecnie na utrakwistyczne zamienione, odbył się świeżo olbrzymi wiec, który uchwalił wysłanie do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i prezesa ministrów marsz. Piłsudskiego protest treści następującej:

„Ludność Polska na Kresach południowo-wschodnich odczuwa obawę, że podległy Panu, Panie Prezydencie, Rząd wykonawczy w sprawach żywotnych Państwa Polskiego, złączonych ze sprawami narodowościowemi w zakresie szkolnictwa ulega złudzeniom i doktrynie, mogącym zgubnie oddziałać na losy Państwa i niema należytego zrozumienia, że z drobnemi wyjątkami każde państwo opiera się na pewnym żywiole etnicznym, którego rozwój lub upadek rozstrzyga o rozwoju lub upadku państwa, zatem zasadniczym i pierwszym obowiązkiem każdego rządu jest uczynienie wszystkiego, co może podnieść ten żywioł. Takim żywiołem w Państwie Polskiem jest Naród Polski, który na kresach jest jedynym trwałym i pewnym łącznikiem i kitem, spajającym kresy z całością.

Postępowanie Rządu w sprawach szkolnych od zwyż jednego roku wstecz budzi w nas obawę, że powyższego nie uwzględniają czynniki rządowe, ulegając zgubnym dla państwa marzeniom i wywołuje przykre porównanie stosunków obecnych z losem żywiołu polskiego pod zaborem austrjackim, gdzie żywioł polski w tutejszych ziemiach miał zapewnione większe możliwości siły i rozwoju, aniżeli obecnie we własnem Państwie. Nasuwa ono dalej myśl próżności ofiar dla usamowolnienia ojczyzny i nie pozwala na zaufanie, że ten Rząd uwzględnia w swem postępowaniu doświadczenie dziejów, że wschodnią Małopolskę przez wieki pustoszyły wojna, głód i zaraza, że najskuteczniejszą i najważniejszą tamą jest szkoła o języku polskim i nauczycielu narodowo myślącym i działającym.

Żywimy ufność, że nie dojdzie do przykrej ironji, żeby tutejsza polska ludność w Państwie Polskiem musiała poszukać i stawiać sama inną szkołę, gdzieby jej potrzeby zaspakajano."

Niebezpieczeństwo szkół utrakwistycznych zagraża nie tylko Małopolsce Wschodniej. Jak już donosiliśmy, w Wilejce powiatowej szkoła powszechna, dotychczas polska, ma zostać zamieniona na utrakwistyczną, co wywołało ogromne oburzenie wśród ludności polskiej, która zdecydowana jest raczej osobną, prywatną założyć szkołę, niż posyłać dziatwę do szkoły z językiem białoruskim.

W tych dniach rodzice-Polacy z Wilejki przesłali p. Kuratorowi protest następujący:

„My, niżej podpisani rodzice i opiekunowie dzieci, obowiązanych do uczęszczania do Szkoły Powszechnej w Wilejce powiatowej, jesteśmy w roku bieżącym zaskoczeni i mocno zaniepokojeni rozporządzeniem Kuratorjum, mocą którego Szkoła Powszechna w Wilejce ma być utrakwistyczną.

Pozbawieni pod rządami zaborcy możności uczenia się w języku własnym, winni jesteśmy w odrodzonej i niepodległej Polsce dbać o to, by dzieci nasze nie wynaradawiały się przez narzucanie im obcego języka wykładowego.

Wiemy dobrze, że Państwo pod groźbą kary zmusza nas, posyłać dzieci do szkół, lecz w powyższych okolicznościach poczucie obowiązku narodowego wzbrania nam czynić to, i dlatego zwracamy się do p. Kuratora w niezłomnym przekonaniu, że dla dzieci polskich zachowana zostanie w Wilejce szkoła powszechna z wykładowym językiem polskim.

Zaznaczyć musimy, że do czasu uwzględnienia naszych słusznych żądań dzieci swych posyłać do szkoły utrakwistycznej nie będziemy".

Pod podaniem tem podpisało się 365 osób. Zaznaczyć wypada, że Wilejka, po za ludnością żydowską i garścią rdzennych Rosjan, zamieszkała jest wyłącznie przez ludność polską. O jakichś „białorusinach" nie było tu mowy, dopóki nie rozpoczęły swej działalności „hurtki", które po części terorem, po części namową i obietnicami potrafiły mniej uświadomionych skłonić do podpisania deklaracji o naukę w języku białoruskim. Podpisujący — przeważnie niepiśmienni — zwykle nie zdawali sobie sprawy, co podpisują. „Hurtki", zostały wprawdzie rozwiązane (na papierze), ale skutki ich roboty ponosi dziś ludność polska.

Rząd nie zamierza zamykać kadencji obecnego Sejmu

w dniu 28. listopada b. r.

Warszawa. W związku ze zbliżającym się terminem pierwszego posiedzenia Sejmu, w kołach sejmowych toczą się rozmowy w sprawie terminu przyszłych wyborów do nowego Sejmu. Jak wiadomo, kadencja obecnych izb ustawodawczych upływa z dniem 28 listopada r. b. W kołach zbliżonych do obecnego rządu panuje przekonanie, że rząd nie zamierza zamykać kadencji obecnego Sejmu w tym terminie. Ponieważ konstytucja przewiduje nowe wybory w terminie trzymiesięcznym, zatem powinny się wybory odbyć najpóźniej w drugiej połowie lutego. Nie brak także poważnych nawet osobistości politycznych, które prorokują, że rząd w ostatniej chwili poczyni odpowiednie kroki, celem przedłużenia kadencji obecnego Sejmu poza termin ustawowy.

Znaczenie genewskich propozycji polskich.

Genewa. Obecnie można już zreasumować efekty polskich propozycji, dzięki którym umożliwiona została debata o bezpieczeństwie powszechnem w Genewie.

Stały się one jakby sygnałem do złożenia przez wszystkie mniejsze państwa deklaracji, iż nie uważają obecnego stanu bezpieczeństwa za wystarczający.

Już sam fakt stwierdzenia takiego stanu rzeczy wobec tego, iż mówiono o bezpieczeństwie wśród członków Ligi, wskazał, iż jest ktoś, kogo w tej rodzinie uważają za niebezpiecznego.

Rzecz jasna, że tym niebezpiecznym nie jest ani Francja, ani Anglja, od których innym członkom Ligi nie grozi wojna agresywna.

Pośrednio więc stało się jasnem, iż tylko od Niemiec wszyscy oczekują istotnych gwarancji, aby mieć pewność, iż pokój nie zostanie naruszony.

Pozatem Polska, którą pomawiano o korzystanie z Ligi Narodów, wykazała troskę o wzmożenie autorytetu genewskiego instytutu, co niewątpliwie nie pozostanie bez śladu w zajmowanem przez nią stanowisku w Lidze.

Teraz wniosek polski, poparty przez Anglję, Niemcy i Francję, rozważany będzie przez trzecią komisję, a dalsza dyskusja nad nim może tylko pogłębić ujęcie sprawy bezpieczeństwa i jeśli nawet nie znajdą się rezolucje, gwarantujące pokój, to wykazane jednak będą główne braki i niebezpieczeństwa obecnej sytuacji, na czem oczywiście możemy tylko zyskać.

Sprostowanie kłamstw niemieckich o Polsce przez — Niemca...

Bajki o imperjaliźmie polskim.

Berlin. „Vossische Zeitung" zamieszcza w rubryce t. zw. „Listów do redakcji" artykuł niejakiego Kurtha Grossmanna z Charlottenburgu. Autor polemizuje z artykułem wicepr. Gdańska Löningiem, zamieszczonym w „V. Ztg." dnia 2 bm., w którym autor domagał się, by Polsce odbrano prawo stacjonowania okrętów wojennych w zatoce gdańskiej.

Autor polemizuje z utartem w Niemczech wyrażeniem o „imperjaliźmie polskim". Mówi, że naród polski jest pokojowo nastrojony, że zaś chce mieć obecne swe granice zabezpieczone, w tem nie różni się od innych narodów świata. Armja polska jest z pewnością potęgą, wzbudzającą poszanowanie (279.345 głów) trzeba jednak zważyć, że granice Polski wynoszą 5010 klm., z czego na granicę rosyjską wypada 1412 klm.

Zresztą niedawno jeszcze te same koła, które dziś zarzucają Polsce imperjalizm, chętnie widziały, że Polska jest ostoją przeciwko bolszewizmowi.

Co do Gdyni, to w dzisiejszej swej postaci jest ona zaledwie zaczątkiem portu, zdolnym do przeładowania miesięcznie 65 do 75 tys. ton. Gdynia dopiero w roku 1930 mogłaby stanowić prawdziwy port, zdolny do ładunku miesięcznego w wysokości 600 tys. ton. Nieprawdziwe też są twierdzenia Gdańska, że port gdański jest przeciążony z powodu przebywania w nim floty polskiej, liczącej rzekomo 15 okrętów wojennych o załodze 6 tys. ludzi. Załoga ta, według „Annuaire Militaire" liczy tylko 2150 ludzi. Flota obejmuje 6 torpedowców i 6 kanonierek, z których trzecia część stoi na kotwicy w Gdyni.

SPRAWY POLSKIE.

Przed sesją sejmową.

Dziś o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów sejmu, pod przewodnictwem p. marszałka Rataja.

Zadaniem konwentu będzie ustalenie terminu pierwszego posiedzenia sejmowego oraz ustalenie programu prac na okres najbliższy.

Dziś przybędą do Warszawy wicemarszałkowie sejmu pp. Dębski i Zwierzyński.

Zdrowie p. min. Zaleskiego.

Stan zdrowia p. min. Zaleskiego jest taki, że p. minister będzie mógł opuścić Warszawę, jak już zapowiadaliśmy, około dn. 17. bm.

Polka w sekretarjacie Ligi.

W wyniku rozpisanego przez sekretarjat Ligi Narodów konkursu, do sekcji polityki socjalnej sekretarjatu Ligi weszła polka, p. Jadwiga Romer, dotychczas urzędniczka poselstwa w Bernie.

Po udzieleniu azylu posłom kowieńskim.

W związku z ucieczką dwu posłów socjaldemokratycznych z Kowna do Polski, wskutek represji rządu kowieńskiego, słychać, iż spodziewane są dalsze represje wobec pozostałych członków socjaldemokracji.

O polsko-niemiecki traktat handlowy.

Berlin. W związku z rychłym powrotem posła Rauschera do Warszawy „Börsenkurier“ organ republikańskich kół przemysłowych Niemiec, zastanawia się nad kwestją podjęcia rokowań handlowych polsko—niemieckich, które wobec korzystnego stanu pertraktacji w sprawie osiedlenia, powinny być zdaniem dziennika jak najrychlej rozpoczęte. Dziennik stawia zarzuty niemiecko—narodowemu ministrowi gospodarki Schielemu, który broniąc interesów agrarjuszy niemieckich, stawia silny opór wszelkim koncesjom na rzecz Polski, bez których, zdaniem dziennika, nie można myśleć o korzystnym wyniku rokowań. Dziennik wzywa gabinet do powzięcia ostatecznej decyzji w tej sprawie, tembardziej, że domagają się tego również energiczne niemieckie koła przemysłowe.

Z komisji delimitacyjnej polsko - rumuńskiej.

Przewodniczący delegacji polskiej, w mieszanej komisji granicznej polsko-rumuńskiej, p. L. Wasilewski, przedstawił dziś ministerjum robót publicznych, sprawozdanie ze strat, jakie poniosły prace komisji, skutkiem powodzi na górskim szlaku w pow. kosowskim.

Szkody są tem dotkliwsze, ile że prace tamtejsze mogą być prowadzone tylko w okresie letnim, wobec czego naprawa ich, możliwa będzie dopiero w roku przyszłym.

Sprawa mniejszości narodowych.

Dziś przed południem, w ministerjum spraw wewnętrznych, rozpoczęła się sesja sekcji dla spraw mniejszości narodowych, pod przewodnictwem p. ministra Składkowskiego.

Po ustąpieniu z sekcji pp: Hołówki i pos. Zwierzyńskiego, w skład jej wchodzą tylko pp. dr. H. Löwenherz ze Lwowa i b. minister L. Wasilewski.

Jak się dowiadujemy, obecnie komisja nie będzie skompletowana.

Rozważy ona na sesji te sprawy, które rząd opracował w okresie ferji letnich.

Katastrofa lotnicza.

Poznań. W niedzielę około godz. 5-tej po poł. podczas pokazu wojny lotniczej, aparat marki „Potez“ wzniósłszy się za wysoko, wskutek wadliwości motoru spadł na drugi aparat. Dwaj piloci odnieśli ciężkie obrażenia.

ZAGRANICA.

O czem marzy Wilhelm?

Londyn „Sunday Chronicle“ ogłasza dzisiaj długi wywiad z ekscesarzem Wilhelmem, który wyraził przekonanie, że nowa wojna światowa wybuchnie jeszcze przed rokiem 1937.

„Times“ o słowach Stresemanna i o czynach.

Londyn. „Times“ z okazji mowy Stresemanna twierdzi, że ma on najlepszą sposobność praktycznego zastosowania wzniosłych zasad, które wypowiedział w Genewie w stosunku do Polski, przez zaprzestanie wojny celnej.

Myśli o unji Łotwy z sowietami.

Londyn. Manchester Guardian“ przestrzega przed intrygancką polityką Cielensa, któremu zarzuca dążenie do unji Łotwy z sowietami.

Skutki niesumiennej agitacji.

Moskwa. Mobilizacja próbna, dokonywana z takim hałasem w kilku okręgach wojskowych Rosji sowieckiej, jak również towarzyszące jej wzmożone alarmy rozmaitych dygnitarzy sowieckich i wielkie manewry organizacji przysposobienia wojskowego, pociągnęły za sobą zapewne nieoczekiwane, lecz mało pożądane dla sowietów skutki. Ludność w wielu miejscowościach zupełnie szczerze uwierzyła w nieuniknioną bliskość wojny, co wywołało prawdziwą panikę, zwłaszcza w dziedzinie aprowizacyjnej. Powszechnie zaczęto zaopatrywać się w żywność, co wywołało natychmiast gwałtowny brak środków pierwszej potrzeby, szczególniej w dużych miastach. W Moskwie musiano ograniczyć sprzedaż mąki, cukru i innych artykułów, przed wielu sklepami tworzą się liczne ogonki. Korzystając z popłochu, kupcy w wielu przypadkach znacznie podnieśli ceny.

Rozenholz następcą Rakowskiego?

Paryż. Według donosienia z Kowna, dawny sowiecki charge d'affaires w Londynie Rozenholz, miał zostać mianowany ambasadorem sowieckim w Paryżu. „Excelsior“ przypuszcza, że rząd sowiecki wezwie Rakowskiego do spędzenia urlopu w Rosji i zastąpienia się w Paryżu przez charge d'affaires, dopóki sprawy bieżące nie zostaną załatwione.

Chamberlain i Briand opuszczają Genewę w końcu tygodnia.

Genewa. Angielski minister spraw zagr. Chamberlain zamierza opuścić Genewę w czwartek wieczorem po wyborze 3 nowych niestałych członków Rady Ligi Narodów, i uda się na krótki odpoczynek nad morze Śródziemne. Także Briand zamierza wyjechać z Genewy w dniu 16. bm. by móc uczestniczyć w wyznaczonem na dzień 17. bm. posiedzeniu Rady Ministrów.

Po ukończeniu dyskusji generalnej w Zgromadzeniu Ligi Narodów rozpoczną się po południu obrady komisji. Komisja 3-cia (sprawy rozbrojenia), 4-ta (sprawy budżetowe) i 5-ta (sprawa społeczna) zbierają się po południu o godz. 3.

Sesja Ligi Narodów potrwa jeszcze, zdaniem kół Ligi, mniej więcej do 26 września.

2 miljony dolarów dla Ligi Narodów ofiarował Rockefeller.

Przemówienie prezydenta związku szwajcarskiego Motty.

Genewa. Na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem zakomunikował na wstępie prezydent Zgromadzenia holenderski wniosek dodatkowy do wniosku o wskrzeszenie protokółu genewskiego. Wniosek bez dyskusji i głosowania został przekazany komisji.

Następnie zakomunikował prezydent, iż z prywatnej strony amerykańskiej ofiarowano Lidze 2 miljony dolarów na cele rozbudowy bibljoteki Ligi Narodów. W imieniu Zgromadzenia podziękował prezydent Motta ofiarodawcy amerykańskiemu. Prezydent Zgromadzenia zakomunikował, iż ofiarodawcą jest znany amerykański miljoner Rockefeller. Wśród długich oklasków wszedł następnie na trybunę prezydent związku szwajcarskiego Motta i wygłosił godzinne przemówienie.

Sianie nienawiści ku Polsce.

Zastępca Sahma przepowiada, że Gdańsk zrzuci okowy niewoli i wróci do Rzeszy.

Gdańsk. Na przyjęciu, wydanem wczoraj dla uczestników wszechniemieckiego kongresu Związków zawodowych Rzeszy niem., wiceprezydent senatu gdańskiego Riepe wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że Gdańsk wbrew woli, przemocą został oderwany od Niemiec i ubolewa z powodu powierzenia Polsce polityki zagranicznej w miasta, zarządu kolejami gdańskiemi oraz dopuszczenia Polski do udziału w zarządzie portu gdańskiego.

Gdańsk toczyć musi ciężką walkę w obronie swego niemieckiego charakteru i w walce tej apeluje o pomoc do swych rodaków Niemców.

W odpowiedzi prezes Ziedn. Związków Zawodowych Rzeszy niem. dr. Spiecker zapewnił zebranych, że nadejdzie dzień, w którym Gdańsk zrzuci okowy niewoli i wolny powróci do Rzeszy.

Powyższe przemówienie zarówno ze strony oficjalnej czynników Gdańska jak i osobowości Rzeszy niemieckiej stanowią jeszcze jeden dowód więcej, że rozmaitego rodzaju kongresy wszechniemieckie, urządzane od dłuższego czasu w Gdańsku, z inicjatywy senatu gdańskiego, mają jedynie na celu sianie niezgody i nienawiści pomiędzy Gdańskiem a Polską i udaremnienie wszelkiej możliwości porozumienia się.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 14. września 1927 r.

— Srebrne gody małżeńskie. P. Paweł Stroske, zamieszkały przy ulicy Bocznej obchodzi w środę, dnia 14. bm. ze swą małżonką Rozalją srebrne gody. Pan Stroske był kilka lat członkiem Rady Miejskiej, jest członkiem Dozoru Kościelnego oraz kierownikiem Związku Chrześcijańskiego Robotników. Pan P. Stroske cieszy się ogólną sympatją wśród miejscowych obywateli w dowód czego, składają mu serdeczne życzenia wszelakiej pomyślności i doczekania znowu złotego wesela.

Członkowie Rady Miejskiej.
frakcji Robotników.

— Uroczystość poświęcenia sztandaru. Dnia 2 października obchodzi Związek Kolejarzy „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“ filja Chojnice uroczystość poświęcenia sztandaru oraz 25 letniego jubileuszu Z. Z. P.

Lichnowy. (Z pobytu ks. Biskupa). W krótkiej korespondencji z Lichnów, opisującej pobyt J. E. Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego podano, że do Ks. Biskupa nie dopuszczono delegacji polskiej. Nie zgadza to się z prawdą, gdyż niżej podpisani byli jako przedstawiciele Polaków w parafji z memorjałem u Ks. Biskupa, który ich bardzo życzliwie przyjął.

Małek Leon, kom. Tow. Pow. i Woj.
Juljan Wiśniewski, właściciel.
J. Ziółkowski.

Borowy Młyn. (W sprawie budowy nowej szosy.) Szosa, rozpoczęta na wiosnę ub. roku, która ma łączyć odcinek człuchowski ze stolicą powiatu, jest już na ukończeniu. Niestety budowa ostatniego odcinku do Brzeźna postępuje tak żółwim krokiem naprzód, że mieszkańcy Brzeźna wątpią, czy przed nastaniem zimy, szosa będzie gotowa. Wioska Brzeźno, dla której odcinek ten ma wielką doniosłość, przyjęłaby z ulgą do wiadomości, gdyby mieszkańców zapewniono, że jeszcze przed zimą dokończy się budowę szosy. Władze odnośne zechcą zatem przyspieszyć budowę tak ważnej szosy, gdyż nawet Niemcy śmieją się z powodu powolnej budowy.

Konarzyny. (Wizyta Ks. Biskupa.) W piątek, d. 9. bm. przybył do naszej wioski około godz. 5. Najprzewielebniejszy Ks. B. Okoniewski. Wyjechała na jego powitanie wspaniała banderja konna, składająca się z młodych ludzi z pobliskich Konarzynek i Zychc. Jeźdźców było 28 pod dowództwem p. rządcy Dąbrowskiego, cały oddział zaś wyglądał w kostjumach narodowych, jak sztandarowa chorągiew pancerna. Przywitał na samprzód Ks. Biskupa wójt, p. baron Lerchenfeld, poczem w procesji udano się do kościoła parafjalnego. Tu ks. dziekan Schulc, jako miejscowy proboszcz wskazał m. i. na obraz „Matki Boskiej Częstochowskiej, który może jedyny na

---

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

34)

— Bill Stell zgodnie z Neluto zdecydowali, że należy się zatrzymać na dobę na stacji jeziora Labarge, do którego dopłynęli 10. maja. Wiatr północny dął gwałtownie.

Łódź z trudnością wypłynęła na pełną wodę, więc sternik tem mniej był skłonny do dalszej jazdy, że spadek temperatury groził łodzi uwięzieniem wśród lodu...

— Stacja jeziora Labarge utworzona dla tych samych celów, co postoje na jeziorach Lindeman i Benett, składała się z kilku chatek i domów. W jednym z nich, uchodzącym za hotel, podróżni dostali kilka wolnych pokoi.

Jezioro Labarge, długości około pięćdziesięciu kilometrów, składa się z dwu części złączonych w miejscu, gdzie wypływa rzeka Lewis.

12. maja podróżni wyruszyli w drogę. Przeprawa przez pierwszą część jeziora trwała półtorej doby, to też dopiero po południu 13. maja dosięgli, wśród nieustającej nawałnicy, rzeki Lewis, płynącej w kierunku północno-wschodnim do Fort Selkirk. Nazajutrz, nie zważając na kry, ruszyli w dalszą drogę.

O piątej godzinie wywiadowca uznał za wskazane zatrzymać się przy prawym brzegu rzeki, gdzie miano przenocować. Jane i Summy wylądowali i w krótce dały się słyszeć strzały, po których niebawem ukazała się zdobycz pod postacią kilku par kaczek i jarząbków co pozwoliło zaoszczędzić użycie konserw mięsnych.

Zresztą mocny ten postój nie był tylko udziałem Bill Stell'a i jego karawany. Inne barki poszły za jego przykładem i na brzegu rzeki ukazały się ogniska.

Odtąd odwilż trwała niezmiernie. Pod wpływem wiatrów zachodnich termometr wskazywał stale o pięciu do sześciu stopni ponad zerem. Obawa więc, aby rzeka nie zamarzła, znikła w zupełności.

Noc przeszłaby spokojnie — w okolicach bowiem rzeki Lewis niema niedźwiedzi ku zmartwieniu Skim'a, na któreby z przyjemnością zapolował, gdyby nie mirjady komarów, kąsających dotkliwie. Musiano przedto zamiast wypoczynku zająć się podtrzymywaniem ogni aż do świtu.

15. maja, przepłynąwszy około pięćdziesięciu kilometrów, podróżni zobaczyli rzeczkę Hootalinqua, nazajutrz — Big Salmon, dwa dopływy rzeki Lewis, które odmienną swą barwą odróżniają się od barwy niebieskiej głównej rzeki. Następnego dnia łódź przepłynęła przed ujściem rzeczki Walsh, obecnie opuszczonej przez poszukiwaczy; wreszcie dotarła do Cassiar mielizny, ukazującej się przy opadzie wód, na której kilku poszukiwaczy zebrało w przeciągu miesiąca na trzydzieści tysięcy franków złota.

Podróży towarzyszyła zmienna pogoda. Łódź prowadziły to wiosła, to żagle, nieraz nawet musiano ją ciągnąć liną w zakrętach bardzo zawiłych.

25. maja, większa część rzeki Lewis, mającej wkrótce zmienić się w rzekę Yukon, była przebyta pomyślnie. Podróżni zatrzymali się przy obozowisku Turenne, rozłożonem na urwistym brzegu, pokrytym w tem czasie pierwszemi letniemi kwiatami, jak anemony, krokusy i jałowce. Musiano tu się zatrzymać dobę całą, łódź bowiem wymagała naprawy. Summy Skim skorzystał z tego postoju, aby oddać się swemu ulubionemu sportowi.

Następnych dwu dni, dzięki prądowi szybkości czterech węzłów na godzinę, łódź mogła płynąć dość szybko. 28. maja po południu, minąwszy labirynt wysp Myersall, podróżni nasi zbliżyli się do lewego brzegu dla zatrzymania łodzi przy Fort Selkirk.

Fort ten, zbudowany w r. 1848 dla Towarzystwa zatoki Hudsońskiej, a zburzony w r. 1852 przez Indjan, obecnie jest tylko bazarem dobrze zaopatrzonym. Otoczony szałasami i namiotami emigrantów, panuje nad tą wielką arterją, która odtąd nosi nazwę Yukon'u. Z prawej strony tej rzeki wpada jej główny dopływ Pelly.

Wywiadowca, wprawdzie po cenach wysokich, dostał w Fort Selkirk wszystkiego, co mu było potrzeba. Po dwudziestoczterogodzinnym postoju w tej miejscowości wyruszyli 30. maja rankiem dalej, przepłynęli koło spływu rzeki Stewart, gdzie już dążyli emigranci i gdzie na przestrzeni trzystu kilometrów ciągnęły się działki, następnie łódź odbyła półdniowy postój w Ogilvie, na prawym brzegu Yukon'u.

Z biegiem rzeka stawała się coraz szersza i łodzie mogły płynąć bez trudu wśród gęstej kry, która płynęła w kierunku północnym.

Wreszcie, 3. czerwcu po południu, minąwszy ujście rzeki Indjan i Sixty Miles Creek, znajdujące się naprzeciw siebie o czterdzieści ośm kilometrów od Dawson City, podróżni nasi dostali się do stolicy Klondike.

W chwili, gdy wylądowywali, Jane zbliżyła się do Ben Raddle'a, podając mu kartkę, wyrwaną z notesu, na której była napisała słów kilka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pomorzu znajduje się w głównym ołta tarzu kościoła parafjalnego. Czci do „Matki Boskiej Częstochow" niezawodnie zawdzięczać należy, że Konarzyny zostały przy Polsce i katolicyźmie. Po zwykłych obrządkach w kościele, Ks Biskup bierzmował przed kościołem mimo niepogody pod parasolem. Nazajutrz wizytował Ks Biskup parafję, egzamino wał dzieci itd. W niedzielę zaś odbyło się uroczyste nabożeństwo przed połud niem. Po południu Ks. Biskup odjechał do Swornegacu.

Podczas powitania Ks. Biskupa byli obecni: ks. ks Czaplewski ze Swornega cu, ks. Tychnowski z Borzyszków, ks. Rapior z Brzeźna, ks. Sartowski z Borowego Młyna, ks. Wiszarski z Zapcenia. ks. Dąbrowski z Sępólna.

Borzyszkowy. Jarmark w Borzysz kowach powiat Chojnice, odbędzie się dnia 20-go września 1927 r. na bydło, konie i kramny.

Łukaszewicz, sołtys.

Wiele. (Jarmark) W czwartek, dnia 15. września odbędzie się w Wielu jar mark kramny, na bydło i konie.

Czersk. (Zabawa letnia dzieci miejscowej ochronki) Wielką uciechę sprawiły naszym malcom tutejsze Siostry Elżbietanki, urządzając dla wychowanków miejscowej ochronki tegoroczną zabawę letnią. Orkiestra naszego „Sokoła" odprowadziła wszystkie dzieci z dziedzińca szkoły powsz. do ogrodu p. Brzezińskiego, gdzie także koncertowała przez cały czas pobytu dzieci tamże. Pod kierownictwem Sióstr wykonywały dzieci w ogrodzie różne gry i wzbudzały wprost podziw swem udatnem wykonaniem u obecnych Później obdarzone zostały one jeszcze różnemi ciastkami i wspólnie wypiły kawkę. W bardzo podniosłym nastroju spędzono jeszcze kilka miłych chwil, pocem przy zapadającym zmroku, odprowadziła znów orkiestra „Sokoła" dzieci do domu. Pięknie przedstawiał się pochód dzieci w strojach polskich z pochodniami i lampionami w rękach.

Przed domem naszych Sióstr przemówił krótko p. burmistrz Trybull, wyrażając się z zachwytem o zbożnej pracy naszych Sióstr Elżbietanek i dziękował im serdecznie za mozoły koło wychowania naszego maleństwa. Także „Sokołowi" miejscowemu podziękował za bezpłatne stawienie orkiestry. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko" rozeszli się wszyscy do domu. Dodać wypada, iż udział obywatelstwa w tej uroczystości był bardzo liczny.

Bysławek pow. tucholski. (Kradzież roweru.) Ub. niedzieli odbył się w miejscowym klasztorze doroczny odpust Pocieszenia Matki Boskiej. Ze wszech stron przybywali na odpust tłumy wiernych. Pomiędzy tymi przybył rowerem młodzieniec aż z Cierplewa p. Karnowski i zostawił rower w stodole, jednego z miejscowych gospodarzy. Jednakowoż jacyś osobnicy wykorzystali także okazję odpustu, i skradli rower. Rower, aczkolwiek nie nowy, ale dobrze utrzymany, przedstawiał wartość około 160 zł.

Skórcz. (Czy znajdzie się szabes goj żydowski?) Z dniem 15. października br. kończy się dzierżawa tutejszej spółki żydowskiej „Agrarja", handel zboża i mąki. Że Żydzi nie zamierzają opuścić Skórcza, świadczy ich gorączkowe poszukiwanie za innemi ubikacjami na zboże. Oby znów nie znalazł się taki, któremu uśmiechają się judaszowe srebrniki.

Toruń (Olbrzymie szkody przez pożar.) Dnia 9.9. po południu powstał w młynie p. Rychtera na Mokrem olbrzymi pożar. Przyczyną była mała iskierka, która wykrzesiwszy się w maszynach, spowodowała wybuch pyłu mącznego w czyszczalni W mgnieniu oka czyszczalnia stanęła w płomieniach i prawie doszczętnie uległa spaleniu. Wiatr przeniósł ogień na sąsiedni budynek, w którym znajdowały się wielkie zbiorniki zboża. Straty wchodzą w miljony. Pastwą płomieni padły najnowszejsze maszyny oraz uległo zniszczeniu koło 10,000 centnarów zboża (pszenica i żyto.)

Walka z żywiołem była bardzo utrud niona, gdyż wiał dość silny wiatr i walka trwała dość długo, bo późno w noc. Do pomocy wezwano oddziały wojskowe, które głównie zajmowały się ratowaniem zboża i mąki.

Grudziądz. (T. C. L. komunikuje). Towarzystwo Czytelni Ludowych już od szeregu lat wydaje telegramy narodowe po cenie 50 gr. za sztukę. Telegramy te ze względu na artystyczne wykonanie których zysk jest przeznaczony, na wzniosłe cele, cieszą się wielką popularnością, zwłaszcza wśród naszego społeczeństwa.

W ostatnim czasie pojawiły się w obiegu telegramy konkurencyjne na gorszym papierze i mniej artystycznie wykonane, z których zysk płynie na jednostkę, a nie na cele kulturalnc-oświatowe Cena takiego telegramu wynosi 15 groszy za sztukę. Podając powyższe do wiadomości, Tow. Czyt Lud. zwraca się z serdeczną prośbą do społeczeństwa, ażeby nie kupowało falsyfikatów, lecz oryginalne telegramy T. C. L., dając temsamem wyraz zrozumienia dla oświaty, której tak bardzo jeszcze w naszym młodem państwie potrzebujemy.

Wętfie pow. świecki. (Będąc zgrza nym nie pij nigdy zimnych napojów) Syn zasiedziałej tu rodziny p. Toplińskich 21-letni Alojzy, uczący się za rzeźnika w Chełmnie, po pracy, będąc mocno zgrzanym, napił się wody lodowej Skutek był fatalny. Niebawem zachorował na żołądek, do czego przyłączyło się ciężkie zapalenie płuc, po kilku dniach nastąpiła śmierć. Badanie lekarskie wy kazało, że przyczyną śmierci młodzieńca była owa woda lodowa

Gruczno pow. świecki. (Kradzież.) Pewnej nocy ubiegłego tygodnia włamali się nieznani dotąd sprawcy, do oberży p Wolszlegera. Łupem ich padły, cygary, papierosy, czekolady i moc wódek, łącznej wartości na 800 zł. Policja jest na tropie sprawców.

Wielki Komorsk pow. świecki. (Kradzież koni) Gospodarzowi p. Antoniemu Szczepańskiemu skradziono z ogrodzonego pastwiska, nocą, 2 konie i 1 źrebię, ogólnej wartości około 1000,— zł

Niem. Łąkie, pow. świecki. (Nieszczęście nie śpi.) W okolicach tutejszych, w związku z manewrami wojskowemi, odbywały się ćwiczenia oddziałów wojskowych. W ostatni poniedziałek syn miejscowego obywatela p. Wojtalewicza, zajęty był ze szpadą w ręku na swym gruncie, zarzucając wgłębienie, zrobione do ustawienia karabinu maszynowego Przy tej czynności nagle nastąpił wybuch, widocznie znajdował się tamże ślepy niepękniąty granat ręczny, który za dot knięciem szpady eksplodował. Skutkiem wybuchu młody W. doznał silnego pokaleczenia rąk i twarzy, tak, iż musiał udać się do lekarza.

Zdroje pow. świecki. (Poświęcenie sztandaru Wojaków.) W głębi borów tucholskich zaszyta leży wioska kościelna Zdroje. Ubiegłej niedzieli odbyła się tam niebywała uroczystość Otóż tamtejsze Tow. Powst. i Wojaków, którego prezesem jest p. Szwaracki sekr. nadleśn, sprawiło sobie własny wojacki sztandar i wspomnianej niedzieli przystąpiło do poświęcenia tegoż. Na uroczystość przybyły liczne towarzystwa i delegacje z okolicy, a nawet dalszych stron. Pozatem przybyli przedstawiciele: władz wojskowych, wojackich cywilnych itd. Przed oberżą p. Antoniego Malika, uformował się pochód, liczący około 200 wojaków, nad którym powiewało 8 sztandarów. Uroczystego aktu poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy ks. Wilemski, wygłaszając z tej okazji piękne przemówienie. Aktowi temu towarzyszyli liczni rodacice chrzestnie Nastąpiła defilada i szereg przemówień wybitnych osobi stości. Gwoździ pamiątkowych ufundowano 28. Ponadto składano hojne datki pieniężne. W ogrodzie p. Malika spożywano wspólny obiad Po południu nastąpiła zabawa ludowa. Całość dobrze się udała, co zarazem świadczy o wielkim patrjotyźmie borowiaków

Swięte, pow. świecki. (Pożar.) Ostatnio wybuchł w naszej wiosce pożar. Na majętności tutejszej spaliła się stodoła z zawartością Szkody wynoszą około 10.000 zł.

Sucha, pow. świecki. (Tragiczny wypadek). W sąsiedniej gminie Cierplewo, sołtys tamtejszy p. Karnowski uległ tragicznemu wypadkowi. Otóż zajęty młoceniem jęczmienia maszyną parową, dostał się jedną ręką w maszynę. Lekarz musiał ująć mu trzy palce Rana jednak nie goiła się, tylko nastąpiło zakażenie krwi.

Po dziesięciu dniach od wypadku, nieszczęśliwy zmarł, licząc lat 48, osierociwszy żonę i 4 dzieci. Wypadek ten niech będzie przestrogą dla innych.

Tczew. (Nieszczęście przez żart.) W Bałdowie koło Tczewa wydarzył się w majętności p. Ziehma nieszczęśliwy wypadek. Przy dostarczaniu ostatniego zboża na podwórze oblewano, je według zwyczaju, przy zakończeniu żniw robot ników na wodą. Przestraszony tą niespodzianką woźnica spadł z konia i złamał sobie rękę i poniósł okaleczenia, bowiem chwyciło go koło. Zupełnie okrwawionego przeniesiono go do po bliskiego domu, aby stąd zawieść go do szpitala. Raniony już raz uległ takiemu wypadkowi, lecz z tego na szczęście wyzdrowiał.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Trzęsienie ziemi nad Czarnem Morzem.

Moskwa, (Radjo). Liczba ofiar trzęsienia ziemi nad wybrzeżem Czarnego Morza, wynosi w Jałcie 13 osób, 358 jest rannych.

11 wyroków śmierci na Litwie.

Kowno (Radjo) Sąd doraźny, nadesłany z Kowna zasądził 6 studentów i 5 innych osób w Taurogach na karę śmierci za urządzenie puczu na Litwie.

Tyfus na niemieckim Śląsku.

Berlin. (Radjo). Według wiadomości z Wrocławia wybuchła na niemieckim Śląsku epidemja tyfusu. 65 osób zachorowało. 2 osoby zmarły.

Benesz opuszcza Radę Ligi Narodów.

Praga, (Radjo) Słynny minister czechosłowacki Benesz, opuszcza z powodu zmiany miejc niestałych w Radzie, krzesło radzieckie, które przez tyle lat z chlubą dla swej ojczyzny zajmował. Koledzy w Radzie sprawili mu, piękne pożegnanie.

Nie było zamachu na króla hiszpańskiego.

Madryt, (Radjo) Z Madrytu donoszą, że pogłoski o rzekomym zamachu na króla Alfonsa są najzupełniej zmyślone. Król nie znajduje się obecnie wcale w stolicy, lecz w San Sebastian. Równocześnie zaprzecza się też pogłoskom o rzekomym zerwaniu połączeń telefonicznych z Hiszpanją. W San Sebastian dowiedziano się dopiero drogą okrężną przez zagranicę o zamachu.

Nieszczęście kolejowe w Italji.

Rzym, (Radjo). „Popolo di Roma" donosi, że dziś w nocy o wpół do pierwszej wykoleił się w pobliżu Bolonji pociąg, podczas przejazdu przez małą stację Elektryczna maszyna, wagon pocz towy i dwa wagony osobowe wywróciły się. Szereg osób został zraniony. Na szczęście nikt nie stracił życia. Z Bolonji natychmiast wysłano pomoc.

Cholera w Chinach.

Londyn, (Radjo.) „D Mail" donosi z Szanghaju: Od czasu grasowania epidemji w Nankinie zmarło na tę cho robę 7000 osób. Wśród obcych zmarło tylko 7 osób

W sprawie zabójstwa konsula italskiego.

Paryż, (Radjo.) Prostujemy niniejszem, że z powodu niewyraźnego odbioru radjowego umieściliśmy notatkę, iż konsula italskiego zamordowano w Berlinie. Tymczasem wicekonsula Nardiniego zamordowano w Paryżu.

Spotkanie Chamberlaina z Mussolinim?

Paryż, (Radjo). „Quotidien" dowiaduje się, że Chamberlain zamierza tak jak w r. 1926 odbyć podróż po Morzu Śródziemnem. Przy tej sposobności ma on się też spotkać z Mussolinim.

Starcie Mahometan z Hindusami w Indjach.

Londyn, (Radjo). Z Bombay donoszą: W jednej z przędzalń przyszło do walki między Mahometanami i Hindusami. 2 Mahometan padło trupem. 50 osób jest rannych.

Japonja czeka na usadowienie się w Mandżurji.

Londyn, (Radjo). Z powodu mnożących się zajść między Chińczykami, a Japończykami jest rzeczą możliwą, że Japonja rozpocznie niebawem akcję zbrojną i zajmie Mandżurję. Japonja widocznie czeka, aż jej interwencja okaże się wobec świata za usprawiedliwioną i potem z pewnością Mandżurji nie opuści.

Tajfun w Japonji.

Londyn, (Radjo). Miasto Nagasaki oraz inne miasta nawiedził okropny wicher i zniszczył je po części. W jednej z wsi wicher przewrócił 100 domów, bałwany morskie zalewają szeroko zachodnie wybrzeże Japonji. Utonęło w tej wsi około 150 osób. W innej nawet 1000 osób.

Dalszy lot samolotu „Chluba Detroit"?

Nowy York, (Radjo). Lotnicy amerykańs y Brook i Shlee, znajdujący się obecnie w Japonji w mieście Omura nie mogą z powodu silnych wichrów wyruszyć w dalszą drogę. Jest rzeczą możliwą, iż zaprzestaną dalszego lotu na około świata.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,93 zł.
Franki francuskie	(100)	35,07 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.52 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,49 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,69 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		58,00 zł
6 proc. 19[19]/20		zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,75
Przekazy na Warszawę	(„)	57,70
100 marek rentowych		122,70
1 funt		25.09

TargowicaMiejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe.
Notowania cen z dnia 13. 9. 1927 r.
Płacono za 100 kg. żywej wagi.
Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

A. Stadniki:	
b) pełnomięsne, młodsze	156—156
c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze	124—130
B. Jałówki i krowy:	
c) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	170—176
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	140—146
d) miernie odżywiane krowy i jałówki	120—126
e) licho odżywiane krowy i jałówki	90—100
II. Cielęta:	
b) najprzedniejsze cielęta tuczone	280—240
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki	2 0—216
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	180—190
III. Owce:	
A Opasy chlewne.	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	160—168
IV. Świnie:	
b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	266—270
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	256—262
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	230—240
mięsne świnie ponad 80 kg.	210—224
maciory i późne kastraty	180 -220

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Klub Żeglarski Chojnice. W niedzielę dnia 18. bm. jazdy ćwiczebne na regaty do Warszawy Po południu o 2. godz. jesienne regaty

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 14. września 1927 r. o godz. 5-tej po poł. w klasztorze. O liczny udział uprasza.

Zarząd.

Podofic. Rezerwy Koło Chojnic. Zebranie nadzwyczajne odbędzie się w czwartek, dnia 15 9. ogodz. 20-tej w lokalu kol. Rinka Rynek 6., na które uprasza się wszyskich kolegów o przybycie.

Zarząd.

W piątek, d. 16. bm., o godzinie 8. wiecz. odbędzie się zebranie Ligi Katolickiej parafji chojnickiej w auli szkoły pow. Wykład ilustrowany przezroczami na temat: „Bazylika św. Piotra" wygłosi ks. proboszcz Makowski.

O liczny udział członków wszystkich miejscowych towarzystw katolickich serdecznie prosi.

Zarząd.

Dnia 16. bm. odbędzie się miesięczne zebranie Zaw. Zw. Drużyn Konduktorskich w lokalu p. Smeji punktualnie o godz. 17. po południu. Zwraca się kolegom uwagę, na bardzo ważne sprawy i dlatego przybycie wszystkich członków, wolnych od służby jest konieczne porządane.

Zarząd.

Na sezon jesienny

Na sezon jesienny

polecam mój wielki wybór
konfekcji damskiej, sukienki, kostjumy i płaszcze.

NAJNOWSZE MODELE!

Telefon 48.

Juliusz Schreiber, Chojnice

Rynek 17.

Biuro buchalteryjne

Witold Kruszewski w Lubiczu
p. Toruń.

Sądownie zaprzysiężony rewizor ksiąg i rzeczoznawca księgowości. Absolwent akademji handlowej w Frankfurcie n. Menem.

Długoletnia praktyka w bankowości handlu i przemyśle oraz rolnictwie Kilka obcych języków.

Podejmuje się wszelkich prac, rewizji oraz ekspertyz księgowości w całej Polsce, w wypadkach poszczególnych i kontraktowo na stałe.

Państwowa Wyłuszczarnia Nasion w Klosnowie
poczta Chojnice, stacja Powałki

sprzedaje

wyłuszczone szyszki sosnowe

doskonale wysuszone, znakomity i tani opał **po cenie 50 gr. za 1 hl. jeden wóz 20 hektolitr. 10 zł.**

Sprzedaż uskutecznia się każdego dnia i w każdej ilości, także wagonowo. 1971

Państwowy Nadleśniczy.

Nieruchomość
przy placu Jerzego
na sprzedaż.

Informacje w Dzienniku Pomorskim. 1974

Wielki wybór

w żurnalach

Rekord, Przegląd Mód, oraz żurnale wiedeńskie i francuskie na rok 1928. Specjalne żurnale dla dzieci, bielizny i kapeluszy, - żurnale dla garderoby męskiej —

poleca

Księgarnia „Dzien. Pom.“

w Chojnicach.

Gospodyni starsza, samodzielna z dobremi świadect poszukuje

posady

na majątku, probostwie lub u starszego pana. Zgłoszenia do ekspedycji Dzien. Pom. 1961

Przyjmuje się dzieci szkolne na

stancję

Opieka zapewniona. 1960
Zgłoszenia
Człuchowska 44 part.
drzwi na lewo.

Skład

z 2 pokojami, Dworcowa 20 do wydzierżawienia. 1970
Rahmel, Strzelecka 15.

Mieszkanie

2 pokoje z kuchnią do od dania, częściowo z meblami Bliższych informacji udzieli
Wielkopolska Piekarnia
Gimnazjalna 8. 1968

Zgubiono

wykaz osobisty

na nazwisko **Józefa Muszyńska, Kosobudy.**

Bardzo

TANIE MEBLE

na raty, za gotówkę jeszcze **taniej** kupujesz

w składzie mebli Młyńska 17
właśc. O. Pawłowicz.

Ucznia

poszukuję do mej **drogerji** od 1. 10. 27, lub później z wolnem całkowitem utrzymaniem. Wymagane ukończenie 6 klas gimnazjum, szkoły wydziałowej, lub równoznaczne ogólne wykształ.

J. Ostrowski
Drogerja pod Orłem
Czersk, Pom. 1956

Mojej Szan. Klienteli podaję do łaskawej wiadomości, że mój magazyn bławatów sprzedałem **p. St. Bączkowskiemu.**

Na tej drodze dziękuję moim długoletnim odbiorcom za darzące mnie zaufanie w ciągu 40 lat i proszę również i tem zaufaniem darzyć mego następcę.

Z poważaniem

J. Jączyński.

Nawiązując do powyższego uwiadomienia donoszę Szan. Publiczności jak również mojej Szan. Klienteli, że z dniem dzisiejszym objąłem interes p. J. Jączyńskiego i pod firmą

Dom Mód J. Jączyński nast. St. Bączkowski

dalej go poprowadzę.

Zadaniem moim będzie Szan. Klientelę nadal sumiennie i fachowo obsłużyć.

Z poważaniem

St. Bączkowski.

Chojnice, dnia 14. września 1927 r.

Nadeszły nowe przesyłki wagonowe

Fayence
Talerze — filiżanki — miski — serwisy — garnitury na umywalnie — szkła wekowe — kotły wekowe— pierścienie wekowe
Ceny umiarkowane

Ludwik Rasch

Wyroby szklane
Słoje do zaprawienia — szkła konserwowe Kieliszki do wina — likieru — szklanki do piwa i grogu — cylindry, wazony, miski
Wielki wybór!

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocst we konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kozidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom", w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Po profanacji bolszewickiej.

Ogólnie znane są już szczegóły wypadków, które zaszły w Paryżu podczas manifestacji „protestacyjnych“ z powodu zgładzenia dwóch anarchistów w Ameryce. Do jednego momentu tych manifestacji pragnę dziś jeszcze raz powrócić, gdyż o ile z jednej strony brak słów, by ów moment należycie napiętnować, o tyle świadczy on o bezeceństwie pupilów Lenina i może na niejednego, niezupełnie jeszcze zdegenerowanego lub pozbawionego rozumu komunistę podziałać otrzeźwiająco.

Pamiętnego dnia manifestacji grupy komunistów francuskich wraz z wszelakiemi mętami stolicy nadsekwańskiej nie zadowoliły się rozbijaniem i rabowaniem sklepów oraz mordowaniem policjantów. Pewna dość liczna banda, zmyliwszy czujność policji, przedostała się na Plac de l'Etoile i stratowała, dosłownie stratowała, grobowiec Żołnierza Nieznanego, niszcząc kwiaty, wieńce i wstęgi, gasząc znicz. Owym „rycerzom“ bez czci i wiary mało tego było. Przedefilowali przed płytą grobową i każdy po kolei — pluli na grobowiec i dopiero w trakcie tego iście leninowskiego „obchodu“, nadbiegł znaczniejszy oddział policji, który przeszkodził dalszemu znęcaniu się i bezczeszczeniu tego najczcigodniejszego z godnych kamieni.

Skoro wieść o tych wypadkach rozeszła się po Paryżu, trudno sobie wyobrazić oburzenie mas najszerszych. Setki tysiące ludzi biegły na Plac Gwiazdy, nie dając wiary pogłosce. Stawano przed mogiłą, pochylano głowy, z bólem, ze wstydem. Nie tylko łzy błysnęły często w oku, lecz i łkanie się słyszało.

A więc tak! Grób żołnierza nieznanego został zbe czeszczony!

Grób oczyszczono w kilka godzin po wypadku Należało hołd oddać. I oto odbyła się wielka, imponująca ceremonja. Zwykle, przy każdej uroczystości tłum z dwóch składa się części — aktorów i widzów. Tym razem nie było podziału, bo wszyscy czuli jednakowo, wszystkie serca w jeden tonbiły, zarówno tych, którzy składali wieńce, nieśli sztandary, lub szli w szyku ku grobowcowi, jak i tych, co jeno t. zw. publiczność stanowili.

Zanim przyszły te delegacje, te pochody urzędowe, już grobowiec pokryty był świeżem kwieciem wszelkich form i rozmiarów, przeważnie przez bezimiennych przyniesionem...

Przecudny poranek końca sierpnia. Z Pól Elizejskich wyłania się niewielka stosunkowo grupa osób. Przed grupą niosą olbrzymich wprost rozmiarów wieniec. Na tle zieleni laurowej przepysznie gra w słońcu kwiecie dwubarwne — czerwone i niebieskie — to kolory Paryża. Niesie je w hodzie Żołnierzowi Nieznanemu delegacja paryskiej Rady Miejskiej z p, Bucaille, wice-prezesem Rady, na czele. Do grupy radnych zbiegają się ze wszystkich stron olbrzymiego placu i z wylewających się nań ulic tłumy. Podchodzą, wszystkie głowy odkrywają się. Kilku radnych składa wieniec. Kilka chwil skupienia, kontemplacji, ciszy absolutnej. Skłonili się przed grobowcem, odchodzą, ale tłum pozostaje, komentuje wypadki, ogląda wieniec. Jedni oddalają się, inni przychodzą. Tłum trwa przy grobowcu, a oto druga przybywa delegacja, by uczcić ten grób — delegacja uosobiająca całą Francję. To premjer Poincaré w towarzystwie ministrów: wojny — Painlevego, marynarki — Leygues'a, spraw wewnętrznych — Sarraut'a i emerytur — Marin'a przybył, by złożyć imieniem rządu wieniec z szarfą trójkolorową.

Tłum wzmaga się. Lotem błyskawicy rozchodzi się wieść że zbezczeszczenie mogiły zmyte zostało, że znowu nad symbolem bohaterstwa i poświęcenia dla narodu połyskują dumne barwy Francji i Paryża, chyląc czoło przed tym nieznanym.

Pielgrzymka do grobu nie ustaje, gdy oto po południu odbywa się nowa, tym razem bardzo liczna manifestacja — to defilada przed grobem Żołnierza Nieznanego związków b. uczęstników wojny i inwalidów.

Idą w szyku wojskowym, niektóre stowarzyszenia w mundurach, wszystkie z rozwiniętemi sztandarami. Jest ich moc nieprzebrana. Niepodobna nietylko zapamiętać tych wszystkich nazw, ale nawet odczytać, bo idą marszem bojowym, a wiatr porusza sztandary. Lecz co to? Serce mocniej uderza! Tak, nie mylę się! Wśród sztandarów jest i sztandar polski, tuż obok belgijskiego...

Pochód podchodzi do Arki Tryumfalnej, zatrzymuje się. Na czoło wysuwa się prezes Union Nationale des Combattants. Sztandary wszystkie pochylają się, a prezes temi odzywa się słowy:

„Byli wojacy! Wdowy! Sieroty! Otośmy przyszli tu dzisiaj, by znowu zadokumentować naszą cześć i wdzięczność dla Tego, który śpi tutaj u nóg waszych. Przynieśliśmy kwiaty z sobą, I, żeby naprawić zniewagę dla której słów brak, zniewagę wykonaną przez bandę warjatów, zachowajmy mi nutę skupienia.“

Sztandary pochylają się znowu.

Pochylają się wszystkie głowy. Minuta skupienia, minuta imponująca. Ani drgnienia, najlżejszego szelestu wśród niezliczonych tłumów.

Jeno poszum sztandarów i odgłosy huczącego miasta...

Głos komendy. Drzewca sztandarów prostują się, pochód rozbija się na drobniejsze oddziały i rozmaitemi ulicami opuszcza Place de l'Etoile. Nieprzebrane tłumy publiczności, coraz to nowe, defilują niemal bez przerwy. Przybywają delegacje z prowincji, delegacje rozmaitych stowarzyszeń paryskich.

Z delegacji która najbardziej wzbudziła zainteresowanie, była delegacja Kongresu Unji Parlamentarnej.

Grób Żołnierza Nieznanego czczony jest tak, jak dawniej. Nie, więcej jeszcze obecnie.

Ryszard Krański.

Niepoczytalni promotorowie zniewagi napewno na niej nie zyskają.

Gdyby tak jeszcze min. Sarraut chciał się nimi energiczniej zająć.

Zaślubiny potentata techniki.

Marconi włożył na siebie węzły małżeńskie.

Niezwykła pompa ceremonji. Mussolini uczcił ślub sławy Italji. Zastrzeżenie na czasie. Przezorność genjalnego wynalazcy.

Akty zaślubin są faktem zbyt powszednim, aby mogły być normalnie tematem korespondencji. Jeżeli jednak mogą być nim zaślubiny członków rodów monar szych, tem bardziej zasługuje na to wyróżnienie uroczystość zaślubin tak wiel kiego potentata techniki, jakim jest senator Marconi.

Niezwykłą pompą, jaką otoczona została ceremonja zaślubin Marconiego przypisać należy zarówno zasługom oblubieńca, jak i wysokiemu stanowisku towarzyskiemu jego wybranej, hrabianki Anny Krystyny Bazzi Scali, blisko spokrewnionej z najstarszemi rodami arystokracji rzymskiej. Nowożeńcy złączeni zostali węzłami ślubu cywilnego w wielkim hallu rzymskiego Kapitolu. Cerebardzo wielu ludzi o wszechstronnem wykształceniu, obznajmionych z najnowszymi zdobyczami kultury i nauki, a większą część swych wiadomości czerpią oni z prasy. Nadzwyczaj niskie ceny umożliwiają szerokim masom kupowanie dzienników. Lepiej sytuowani abonują dwa do trzech pism.

Szczególnie obficie zaopatrzone są japońskie pisma w feljetony rożnego rodzaju. Nowelki (często tłómaczone z europejskich języków), pogadanki naukowe, utwory literackie są tak liczne, jak w świątecznych europejskich numerach, wydawanych kilka razy do roku. Pisarzy swoich i peotów zna Japończyk doskonale, dzienniki bowiem dają szczegółowe biografje i anegdoty z życia swoich wybitnych ludzi. Japończyk ceni wysoko skarby swej literatury, a o pisarzach mówi z dumą i szacunkiem. Prócz utworów literackich muszą być w każdem piśmie japońskim dwa albo trzy odcinki z dłuższymi powieściami o treści sensacyjnej.

Pod względem politycznym zachowuje prasa japońska bez różnicy poglądów ton zawsze bardzo spokojny, nie ucieka się nigdy do napaści osobistych, szczególnie czułą zaś jest na ogólne potrzeby społeczne.

Wspomnieliśmy na początku o ostrej cenzurze, obowiązującej w Japonji. Przepisy cenzuralne przewidują, że naczelny redaktor musi składać wysoką kaucję na ewentualne przewinienie prasowe, ponadto nieraz bywa skazywany na karę aresztu, o której rozstrzygają władze policyjne. Niemniej jednak są dziennikarze na równi z nauczycielami w wielkiem poważaniu u ludnosci.

Ogółem jest w Japonji 1.240 pism codziennych o na kładzie przekraczającym siedem miljonów numerów. Ponadto wielka ilość miesięczników, dwutygodników i tygodników, często o wysoce artystycznych ilustracjach.

Podczas gdy na początku rozwoju prasy w Japonji przeważały pisma w języku angielskim, o tyle teraz zanikają one prawie zupełnie, a o ile są, to nie mają większego znaczenia.

Nieuchwytne i tajemnicze przyczyny chorób.

Wiedza lekarska stoi jeszcze przed wielu zagadkami.

Działanie drobnoustrojów i gruczołów. Czynniki fizyczne. Dlaczego gorączka pod wieczór rośnie? Zaburzenie w telefonach i w żywych organizmach. Wpływ plam słonecznych.

Ostatnie stulecie w medycynie zaznaczyło się usilnem poszukiwaniem dokładnych przyczyn chorób w słusznem rozumieniu, że gdy się pozna istotną przyczynę niemocy, bardzo łatwo będzie ją można uleczyć. Dążenie to szczególnie silnie zapanowało w medycynie od czasów wielkich odkryć Pasteura.

Dziś wiemy już, że choroby zakaźne wynikają z działania drobnoustrojów. — Lekarze wiedzą już, że w organiźmie ludzkim jest szereg gruczołów, które są w stanie poważnie zakłócić harmonję organizmu.

Zbadano wreszcie, że organizm ludzki odczuwa działanie czynników fizycznych. Tak np. ciało nasze ulega wpływowom promieni ultrajioletowych, radu itp.

Gorąco, zimno, światło grają wielką wielką rolę w życiu ludzkiem. Najlepszym tego dowodem jest choćby uleganie pewnym chorobom wybitnie sezonowym, wynikającym z niskiej ciepłoty powietrza czy też ze zbytniej jego wilgotności. A burze i depresje powietrza wywołują w organizmach wielu ludzi nerwowych zmiany bardzo znaczne.

Wszyscy wiedzą bardzo dobrze o tem, że gorączka u osób chorych stale wzrasta o pewnej godzinie przed wieczorem. Skoro zjawisko to to zauważono u wszystkich chorych, widać przyczyna tego leży zupełnie poza chorymi. Co z tego wynika? To mianowicie, że jesteśmy w stopniu znacznie większym, niż się nam wydaje, uzależnieni od warunków geograficznych i klimatycznych, w których żyjemy.

Zauważono np., że w Nicei, gdzie są telefony automatyczne, że w komunikacji telefonicznej zachodzą przeszkody stale w pewnych godzinach i że wszystko wraca do stanu zwykłego bez jakichkolwiek napraw czy wogóle pośrednictwa ludzkiego

Dyrektor obserwatorjum na Mont Blanc ustalił, że te właśnie zaburzenia są skutkiem burz magnetycznych, wywoływanych

---

Wycinanki

z 6 tygodniowych ćwiczeń oficerów rezerwy.

Patałachy.

Pociąg dojechał, wysiedliśmy na stacji — ce udając się następnie gromadnie do koszar O. g. pułku, skąd miano nas odwieźć samochodem do obozu ćwiczebnego. Jakoś z tym samochodem trwało x godzin do kwadratu, czas się dłużył i całe towarzystwo rezerwy, zebrało się tam oficerów z trzech pułków naszej dywizji i zaczęto nawiązywać „kontakt“ — najważniejsza to rzecz, tak z nieprzyjacielem jak i z własnemi oddziałami podczas akcji bojowej — z zawodowemi jak i między sobą, naturalnie „płynną“ drogą —Humor wzmagał się, kolor nosów też, a wybuchom serdecznego śmiechu i przemówieniom końca nie było. Odnawiało się stare znajomości, a jeszcze „płynniej“ robiło się nowe. Fito zdrowie starej wojny, starych przeżyć i i miłostek. W końcu doczekaliśmy się samochodu, władowano nasz bagaż i myśmy się władowali i hajda, jazda do — c.

Zajechaliśmy wśród śpiewu — odpowiedniego ryku i gubienia przez niektórych pasażerów równowagi po 2 godzinach na miejsce naszego przeznaczenia.

Obóz wielki, wszędzie baraki o rozmaitym wyglądzie rozrzucone po płaszczyźnie, ubranej w ramy lasów, malutkie wzgórza, łąki i zakątki cudownego wrzosu, to wszystko suto skąpane w słońcu. —

Nam oddano 2 wielkie, nowe baraki, porządnie wyglądające — łóżka w 2 szeregi, na nich sienniki ze starą słomą. Co do tej słomy, z całą cywilną odwagą wyprosiliśmy ją sobie, co zostało zapisane czarnemi głoskami niesubordynacji w sercu naszego komendanta kursu, majora Eć. — Zatarg został jednak zwycięsko zlikwidowany — otrzymaliśmy naszą słomę i nastąpił szturm na łóżka i wybór najdogodniejszego miejsca, co się również nie odbyło bez ataków i kontrataków. — Było nas blisko 100 oficerów z 3 pułków. — Gdy tylko jako tako, udało sie nam umiejscowić — Allah! wielki, napewno by posiwiał, słysząc nasze stękania, narzekania i gderania, — zarządził nasz wódz zbiórkę, która wyglądała jak zbiorowisko jakiegoś dorocznego walnego zgromadzenia baranów. — Wydano nam karabiny — co nas wcale nie ucieszyło – bo ta zresztą naturalna żona żołnierza, była nam tak niewygodna, jak własna żona — mój Boże, gdy moja starowinka to przeczyta, to będzie — źle — oj! niedobrze! — Następnie D-ca nasz, wyżej już tak mile wspomniany major Eć. zaznajomił nas z 2 tygodniowym programem kursów — ku naszej nienajwiększej radoś ci. — Po długich mozołach ustawiliśmy się w dwuszereg — cud ten stał się z taką sprężytością z wiecznem dążeniem do paraboli, że zaraz widać było, że to w mundur ubrani „patałachy“ — czyli „ofermy“. — Stworzono z nas kompanje. —

Podzielono nas na drużyny. Jeden wśród nas kapitan Stud. objął de titulo komendę nad kompanją — kapitan Z., zaufanym znany jako wu aszek“, pełnił funkcję sierżanta szefa — nazwaliśmy go „profosem“. Na samym końcu była drużyna nad którą ja dostałem komendę. — Nazwano ją „żelazną, lub VII brygadą“. —Tam każdy otrzymał swój nom de guerre“. Kilku z tych moich mi podwładnych patałachów muszę wspomnieć. Był tam mój „Miś“ nieodłączny — adwokat R z Warszawy, z brzuszkiem, którego mimo służby ku chwale Ojczyzny nie stracił — por. N. z zawodu sędzia, nazwany „sędzia sprawiedliwy“, ponieważ od pierwszych promieni słońca sprawiedliwie wypijał swoją butelczynę wódki, co go wprawiało w stan wiecznej łagodności — por. D., nazwany „Litwinem“ ppor. St. K. t. mój przyjaciel, z którym się zwąchałem jeszcze na stacji w L., por. x. nazwany „turek“ miał wygląd, jak gdyby zerwał się z jedwabnego sznurka jakiegoś Paszy, i inni bohaterowie. — Cichaczem wśliznął się w moją brygadę dowódca naszego plutonu, kapitan O. de M. —nazwany „Oskar Gentleman“ lub „wodzirej“ czarnej Mańki“ — spieszony lotnik, noszący pałki artylerji, w sumie przedstawiał 3 złączone bronie, piechotę, lotnictwo i z pałek artylerję — „Oskar Gentleman“ uważał za swój obowiązek dużo opowiadać, a (był dobrym causerem) i jaknajmniej robić — zresztą dobry kolega i wesoły chłop, „który miał pasję wracając od „Mańki“, dowiemy się kto to jest, urządzać o 3 iej rano pobudkę całego baraku, zbierając za to dziwne błogosławieństwa.

Gdy nas podzielono i na rozum wytłómaczono, że w tym szyku należy się każdorazowo zbierać — zapowiedziano nam zbiórkę nazajutrz na godzinę pół do 5 rano. —

Rozeszliśmy się na zwiady — by zbadać warunki i możliwości bytu, by się dostosować do nowego życia, jednym słowem — zbadać teren.

W końcu zeszliśmy się u tamtejszej „Madelon“, o której muszę więcej napisać. C. D. u —

przejściem plam słonecznych ku południowi słońca.

Dwaj lekarze nicejscy Faure i Sardou, stwierdzili dokładnie, że stan ich chorych pogarszał się ściśle w tym czasie, gdy telefony doznawały owych uszkodzeń. Zauważyli oni dalej, że ostre przypadki zdarzały się wtedy u tych, którzy dotknięci byli chorobą chroniczną.

Oto są zauważone przez nich przypadki powikłań u chorych: zdenerwowanie, bezsenność, zmęczenie, bóle żołądka, dreszcze, newralgja, konwulsje, bicie serca, angina piersi i t. p.

Po długich badaniach lekarze ci doszli do wniosku, że 72 proc. tych przypadłości miało miejsce u chorych właśnie w czasie przejścia plam słonecznych przez środkowy południk.

Z tego wszystkiego wynika, że zdrowie nasze walczyć musi z bardzo wielu czynnikami, które wymykają się z pod kontroli ludzkiej.

Rozwój prasy w Japonji.

W r. 1872, gdy Europa miała już szeroko rozwiniętą prasę, założył pewien Anglik w Japonji pierwszy dziennik „Niszin-Szinpirei". Dziś, w pięćdziesiąt pięć lat później stoi Japonja, po Ameryce i Anglji, na trzeciem miejscu co do nakładu swoich pism. Rozwój ten jest tem dziwniejszy, że pisma japońskie, nawet urzędowe, podlegają bardzo surowej cenzurze. Przyczyny tak szybkiego rozwoju są dwojakie: po pierwsze niezmiernie mała liczba analfabetów, wykraczająca zaledwie ponad trzy procent, po drugie tkwiąca w Japończykach chęć wiedzy. Lud japonski pragnie mieć wiadomości o wszystkiem, co się dzieje na świecie. W Japonji jest monji dopełnił osobiście przyjaciel przyjaciel najbliższy Marconiego, książę Spada Potenziani, gubernator Rzymu w obecności najliczniejszego i najwy, tworniejszego grona zebranych gości, jakich oglądał kiedykolwiek Kapitol przy podobnej okazji. Świadkami ze strony sanatora Marconiego byli: markiz Franco Saccheti i książę Orsini, ze strony oblubienicy — markiz Luigi Solari i markiz Guglielmo Guglielmi.

Najbardziej wszakże wyróżniającą się osobistością, ściągającą na siebie ciekawe spojrzenia obecnych oraz nieprzejrzanych tłumów na placu i na ulicach przed Kapitolem, był Mussolini, uczestniczący w obrzędzie w charakterze zaproszonego gościa. Piękna, wysoka smukła zaledwie dwudziestoletnia hrabianka Bezzi Scali przybyła samachodem w towarzystwie rodziców — ojciec jej jest generałem Papieskiej Guardia Nobili — orazmatki chrzestnej, hrabiny Morosini, siostrzenicy papieża Leona XIII. Do sali na Kapitolu wprowadził pannę młodą Mussolini i na jego też ramieniu oparta opuściła ona wielki hall gmachu. Jak każe zwyczaj, miała na sobie przy obrzędzie zaślubin cywilnych skromną suknię wizytową spacerowy kapelusz i w ręku bukiet kwiatów.

Wspaniałą koronkową szatę ślubną, przekazywaną w rodzie Scalich z matki na córkę i noszoną od szeregu pokoleń przez wszystkie oblubienice tego rodu, podziwiali ciekawi dopiero w środę 15 bm. na ślubie kościelnym, który odbył się w tej samej świątyni Santa Maria degli Angli, w której w swoim czasie odbył się ślub króla Wiktora Emanuela Ślubu nowożeńcom udzielił kardynał Luicidi, przyczem świadkami ze strony oblubieńca byli; książę Spada i książę Colonna, oblubienicy książę Barberini i markiz Morosini.

Niesłychanie kosztowne dary ślubne nadesłane zostały nowożeńcom ze wszystkich stron kraju i wystawione na widok publiczny w pałacu hrabinów Bezzi-Scali, gdzie strzeże ich cały sztab agentów policyjnych i detektywów. Jak wiadomo, senator Marconi wstępuje obecnie po raz drugi w związki małeeńskie. Pierwsze jego małżeństwo, zawarte w 1905 z arystokratką irlandzką, baronówną Beatryczą O'Brien, zostało rozwiązane przez urząd cywilny w 1924 i niedawno zannulowane przez Rota Sacra przy Watykanie na tej podstawie, że małżonkowie zawarli ślub z zastrzeżeniem, iż każda ze stron może w każdym czasie, kiedykolwiek uzna to za właściwe, zażądać rozwodu, na który druga strona musi wówczas się zgodzić. „Rota Sacra" uznała warunek taki za niedopuszczalny, jako obrażający świętość i nierozerwalność sakramentu małżeńskiego, a sam ślub wskutek tego za nieważny.

Skasowanie ordynansów oficerskich

W związku z przygotowaniem preliminarza budżetowego na rok 1928/29 w ministerjum spraw wojskowych omawiana jest sprawa skasowania ordynansów dla wszystkich oficerów, pracujących poza pułkiem lub formacją linjową w sztabach, zakładach, szkołach wojskowych itd., we wszystkich oddziałach, nie posiadających etatów żołnierskich.

Jak wiadomo, ordynansi w biurach wojskowych już dawniej zostali zastąpieni cywilnymi gońcami. Budżet nowy przewiduje sumę kilka miljonów złotych, jako ekwiwalent dla oficerów za odebranie ordynansa.

Ekwiwalent ten miesięcznie wynosić będzie dla oficera 80 zł. Sprawa ta, zadecydowana ma być ostatecznie w najbliższym czasie, przy wniesieniu nowego preliminarza budżetowego. Przez zarządzenie to, kilka tysięcy szeregowych, którzy pełniąc służbę ordynansów, nie otrzymywali pełnego wyćwiczenia wojskowego zostanie oddanych do dyspozycji armji czynnej i powiększy przez to siłę bojową i da możność jednakowego wyćwiczenia całej siły zbrojnej.

Zniesienie ordynansów osobistych wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia 1928 r.

Końska okulistyka.

Pewien farmer amerykański zauważył, że ulubiony jego koń stracił na fantazji, że kłus jego stał się nie tak pewny. Sprowadzony weterynarz, po dokładnem zbadaniu swojego czworonogiego pacjenta, zdecydował, że wzrok jego znacznie osłabł, zaproponował więc tytułem naukowego eksperymentu — sfabrykowanie specjalnych i odpowiednich okularów.

Farmer rady tej posłuchał, i koń — w okularach na oczach — począł jeździć normalnie. Przeprowadzone, naskutek tego faktu badania wykazały, że blisko 25 proc. koni cierpi na wzrok i że zaradzić temu bardzo łatwo, wobec czego w Ameryce powstaje nowa gałąź przemysłu optycznego — wyrób okularów dla koni. Ale czystej krwi anglezy nosić chyba będą . . , monokle ?!

Ruch Wydawniczy.

„Tydzień Radjowy".

Ukazał się No. 21. ilustrowanego czasopisma „Tydzień Radjowy" z datą na dzień 11 września br. i zawiera następujące artykuły i notatki: Dokończenie ciekawej i aktualnej pracy mecenasa Hanasza p t „Czy właściciel domu może zabronić lokatorowi instalacji anteny ?", streszczenie interesującego referatu, wygłoszonego przed mikrofonem przez inż. M Andrzejewskiego p. t. „Ochrona zabytków kościelnych" ; audycje muzyczne „R. P." notatka p. t. „August Mocny jako mecenas sztuki", „Koncert basisty Jabłonowskiego" ; w dwudziestą rocznicę śmierci Edwarda Griega, dalszy ciąg: trzecia czwarta lekcja metody praktycznego uczenia się języka francuskiego prof. Omera Neveux'a ; Nowiny radjowe ; wyniki dwóch ankiet w sprawie t zw. „Ciszy radjowej" i umieszczanie programów radjostacji zagranicznych; Dział roz rywek umysłowych pod redakcją Marjana Fontany. znanego polskiego szaradzisty. — Kończy numer szereg komunikatów Radjoklubu i „Radjo Poznańskiego". Cena 40 groszy. Do nabycia wszędzie. Czytajcie i abonujcie „Tydzień Radjowy".

„Płomyk" i „Płomyczek".

W dniu 7 września ukazały się pierwsze tegoroczne numery „Płomyka" i „Płomyczka", pism wydawanych już rok dwunasty przez Związek Polskiego Nauczyciela szkół powszechnych. Zarówno „Pomyk", przeznaczony dla dzieci i młodzieży, jak i „Płomyczek" — dla młodszych dzieci, stoją jako tego rodzaju pisma na wysokości swojego zadania. Pierwszy numer „Płomyka" i Płomyczka" wykazują, jak głęboko pisma te wnikają w potrzeby szkoły. Piękny dobór artykułów o treści wychowawczej i społecznej, powieści opowiadania z życia szkolnego J. Porazińskiej i M. Kownackiej, sprawozdania z wydarzeń aktualnych, dział sportowy, rozrywki sprawiają, że numery tętnią życiem i dają do rąk nieoceniony materjał nauczycielom i wychowawcom, a zdrowy pokarm dzieciom

Zarówno „Płomyk", jak i „Płomyczek" wychodzić będa w bieżącym roku szk. w zwiększonej objętości.

W „Płomyczku" przybył cały dział, drukowany specjalnie dużemi literami dla dzieci uczących się czytać

Jako specjalny dodatek do pierwszenumeru „Płomyka" i Płomyczka" dołączony został gustownie wykonany kalendarz na rok szk. 1927/8.

„Płomyk" i Płomyczek" zaprenumerować można w Warszawie, ul. Swiętokrzyska 18.

Ukazał się Nr. 11 ty „Przeglądu Stolarskiego" o bogatej treści z licznemi ilustracjami. Treść: W przededniu VI: Targów Wschodnich. — T. Chojnacki i Nowe wynalazki. — Arch. Leja: Gabinet męski. — M. Kiersnowski : Drzewoznastwo. — S. Wierzbicki : Poduszki na siedzeniu. — Inż. Andrzejewski: Architektura wnętrza kościelnego. — M. Kiersnowski: Podręcznik dla stolarzy. — O kładzeniu podłóg. — P. Wilkano wicz: O kształceniu młodzieży. — Skrzynka odpowiedzi. — Rynki drzewne Wkładka: Jadalnia orzechowa.

Redakcja i administracja „Przeglądu Stolarskiego". Biuro ogłoszeń „Pat" w Poznaniu, ul. 27, Grudniu Nr 18.

„Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz" ukazał się w druku pierwszy numer nowego miesięcznika „Kultura ciała" pod redakcję znanej szerokim kołom kobiecym, D-ra medycyny Julji Switalskiej. Wytwornie wydany ten miesięcznik (ilustracje i okład ka Norblina) poświęcony jest szerzeniu kultu zdrowia fizycznego i kosmetyce racjonalnej. Jako jedyne w tej dziedzinie, na naukowych podstawach oparte, wydawnictwo stanie się niewątpliwie niezastąpionem dla każdej kobiety dbającej o swoją piękność i zdrowie —

Numer pierwszy zawiera następujące artykuły: Dr. J. Smiarowskiej. „ O witaminowem odżywianiu", Dr. N. Biernackiego „Kosmetyka w Polsce", Dr. M. Orłowicza „Nad morze jedźcie piękne panie", Dr. A. Fruchtmana „Jak zachować zdrowie i zdolność do pracy", Dr. J. Zaorskiego „Rola masażn leczniczego w dniu dzisiejszym" i cały szereg innych. —

Nr. 37. „Bluszczu" przynosi cały szereg cennych i przemyślanych prac w dziedzinie, objętej żywą zabiegliwością tego wysoko-kulturalnego tygodnika — obejmujące wszelkie sprawy domu i świata. Na wstępie mamy wysoce aktualne i pogłębione refleksją rozważania J. Z. W. na temat „pobłażliwości", tej pozornie tylko dodatniej cechy ludzkiego umysłu.

W artykule „Działalność polityczna i społeczna Annie Besant, A. Z. Boguszów na w sposób wysoce bezstronny, kreśli duchową sylwetkę naszego niedawnego gościa. W dalszym ciągu numer przynosi liczne, ilustrowane zdjęciami, wrażenia S. Podhorskiej-Okołów z dożynek w Spale. Dalej mamy R. C. H. „Ze sportu kobiecego" — sprawozdanie z kobiecych igrzysk olimpijskich, „Morszyn zdrój" — ciekawy przyczynek do historji naszych uzdrowisk. „Utrzymanie mieszkania w porządku", „Wrzesień w gospodarstwie domowem" i inne.

Dział beletrystyczny wypełnia prześliczna, pełna prawdziwego sentymentu, nowela F. Kruszewskiej „Ucieczka" oraz powieść W. Miłaszewskiej „Kaczęta. Swietnie, postawiony, najcelniejszemi piórami zasilany, dział poezji reprezentuje tym razem M. Niklewiczowa i Z. Mi szewska. Obszerna, licznie ilustrowana rewja mód, spieszy ze skuteczną pomocą czytelnikom w ich kłopotach sezonowych."



Znawca muzyki.

— Pozwoli szanowny pan, że zagram coś z Wagnera.

— No, wie pan, Wagnera mamy w gramofonie. Może by więc pan lepiej zagrał jakiegoś nowego Charlestona.



Turyści.

— Gdzie jesteśmy w tej chwili: w Zakopanem, czy w Alpach?

— Nie mogę ci, dziecko powiedzieć bo zapomniałem wziąć z sobą Baedekera.



Tej tu jeszcze brakowało . . .

— Czy pani w domu? A może przychodzę w nieodpowiedniej chwili?

— Ale nie. Nasza pani widziała panią przez okno i powiedziała: „Tej tu jeszcze brakowało".



Polecony!

— A więc pan ma polecenie od pana ministra. Cóż więc pan umie ?

— Nic panie dyrektorze, bo przeciec jak bym cośkolwiek umiał, to nie potrzebowałbym polecenia od pana ministra.